

Kraushar, Alexander

Zamach na dyktaturę Chłopickiego : kartka archiwalna z roku 1831

Przegląd Historyczny 5/3, 352-376

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Zamach na dyktaturę Chłopickiego.

Kartka archiwalna z roku 1831.

W dziennikach poczytniejszych warszawskich z 13-go stycznia 1831 r. pojawiło się nadspodziewanie zawiadomienie urzędowe o aresztowaniu członka Rady najwyższej narodowej, ministra oświaty, historyka Lelewela, wraz z Józefem Bohdanem Ostrowskim, sekretarzem generalnym komisyi sprawiedliwości, i Ksawerym Bronikowskim, dziennikarzem, współredaktorem czasopisma „*Nawa Polska*“, obwinionych o ukartowanie spisku, w celu obalenia dyktatury generała Chłopickiego. Jednocześnie, w formie dopisku do pomienionego komunikatu rządowego, zawiadomiły dzienniki, iż aresztowani spiskowcy, na „przedstawienie“ Rady najwyższej narodowej, z woli Dyktatora z aresztu wyswobodzeni, z wolności odpowiadają.

Historycy owego niezwykłego w dziejach początkowych powstania listopadowego epizodu, świadkowie jego naoczni, nie wyjaśnili ani współczesnym, ani potomności, całkowitego przebiegu sprawy tak zwanego zamachu na dyktaturę Chłopickiego. Wzmianki ich sprowadzają się do informacji o uwolnieniu „spiskowych“, przyczem nie tają uczuć niechęci do męża, którego potomność,—i słusznie,—uwieńczyła i wieńczy dotychczas aureolą gorącego patriotyzmu i cnót obywatelskich. Opinie Mochneckiego, Barzykowskiego i Andrzeja Edwarda Koźmiana, o Lelewelu, o jego politycznej roli na tle wypadków, które towarzyszyły pierwszemu krokowi, utworzonej dla zachowania wewnętrznego ładu w powstaniu orężnym narodu, dyktatury, zgodne są co do tego, że postępowanie owego członka rządu, bożyszczą młodzieży akademickiej i kierownika prasy

rewolucyjnej, było niewyraźne, że Lelewel „żadnego stanowiska całym sobą nie zajął, bo równie jak coś *powiedzieć* z precyzją, jak gdzieś *być* z precyzją, sprzeciwiało się jego polityce, jego nieomyślności. Dla tej przyczyny, jak nigdy nic jasno nie powiedział, i tak nigdzie nie był: ani we władzy, ani przeciwko niej“ (Mochnacki, II. 226).

Wyraźniej formułuje zarzuty swoje Barzykowski, iż Lelewel, będąc członkiem rządu, jednocześnie stał na czele klubistów i redaktorów piśmierek rewolwerowych, które opozycją rządowi czyniły... „Najwyższe sprzeczności, — pisze — dwuznaczność niepojęta! Lecz taka już była natura Lelewela. Przez całe powstanie i wojnę takim on pozostanie. Wciąż będzie na dwóch stołkach siedział, będzie zarazem ministrem rządu i prezesem klubu, który ten rząd będzie usiłował obalić. (T. I. 358).

Niemniej surowy sąd feruje przeciw Lelewelowi oględny w wyrażeniach Koźmian. Zarzuca mu, iż działanie jego było „pokątnem i cichem“, że „podzegał swawolę druku, że „rozsiewał nieufność a jednak ręka jego niewidomą była. (T. II 450).

Świadczy Koźmian, że dyktator Chłopicki czekał jedynie na sposobność zgniecenia stronnictwa ultra rewolucyjnego „wraz z jego naczelnikiem—Lelewalem“ i że jedynie książę Czartoryski „wstrzymał topór dyktatora“, którymby „starł głowę i klubowi i prezesowi jego“. (*Ibid.* II. 452).

Tem dziwniejszą jest przeto dyskrecya, którą wymienieni tu naoczni świadkowie repressyi przeciw podejrzanym o zamach na dyktaturę podjętej, o epilogu sprawy zachowują. Żaden z nich, i nikt zresztą ze współczesnych, nie wyjaśnia powodu uwolnienia Lelewela i jego domniemyanych współników z czasowego, i to krótkotrwałego, aresztu, nie podaje przebiegu sprawy, w zarodku samym i pomimo sądowego śledztwa, bez żadnych następstw stłumionej.

Wyřęczając w tej mierze małowólnych dziejopisów zaczątków ruchu listopadowego, objaśniam, że materiału do niniejszego zarysu dostarczyły mi akta oryginalne Rady Najwyższej Narodowej z roku 1831, noszące nagłówek: „*O spisku w celu obalenia Rządu*“ (Sek. IV. 12 a. Nr. Vol. 10), zawierające, oprócz korespondencyi urzędowej w tej sprawie i protokoły zeznań świadków, przesłuchanych na dowód i odwód w Sądzie Kryminalnym województwa mazowieckiego w dniach 13 — 18 stycznia 1831 r.

I.

Od dnia 5 grudnia 1830 r., chwili samowolnego, lecz usprawiedliwionego nieodzowną koniecznością ujęcia rewolucyjnego ruchu w karby żołnierskiej energii i sprężystości, ogłoszenia się przez Chłopickiego dyktatorem, aż do dnia 20 stycznia 1831, dnia, w którym Sejm, wobec złożenia owej dyktatury i oświadczenia Chłopickiego, że dyktaturę przyjmie na nowo, lecz nieograniczoną, jakkolwiek pod kontrolą deputacyi sejmowej pozostawać mającą, nie ustawało między członkami klubu patryotycznego i w redakcyach dzienników radykalnych przeciw dyktatorowi wrzenie i szemranie, podsycane nie dosyć energicznem, zdaniem klubistów, przygotowaniem akcji zbrojnej i wieściami o zawiązanych z Petersburgiem układach.

Na czele antagonistów Chłopickiego stał Lelewel, członek Rządu narodowego, popierany w tym kierunku przez adherentów: rozgłośnego Józefata Bohdana Ostrowskiego i Ksawerego Bronikowskiego, obu współredaktorów dziennika *Nowa Polska*, założonego przy czynnej pomocy pieniężnej osławionego generała Ksawerego Dombrowskiego, którego rolę niezaszczytną, dotychczas mniej znaną w czasie powstania listopadowego, w oddzielnym zarysie będę miał sposobność swego czasu wyjaśnić.

Czem był ów dziennik „*Nowa Polska*“ na tle czasów tu opisywanych? świadczy opinia Barzykowskiego: „Co tylko złość, zawiść, namiętność, rozkielznanie, oszczerstwo i kłamstwo mogą — pisze on — to wszystko obfity odpływ tu znalazło. Literatura nasza dotychczas nic podobnego nie znała i, zdawało się nawet, że język polski do takiego kierunku będzie za ubogi. Wszystko w nim dążyło do tego, aby zelżyć, sponiewierać, błotem obrzucać wszystko, co w kraju wyższe było zasługami, cnotami, rozumem, imieniem i majątkiem się odznaczało. Wszystkie środki ku temu uznano za dobre i godziwe: celem było—żeby namiętności wywołać i podburzyć, niezgodę zasiać, anarchię i piekło domowe wprowadzić. Nic nie poszanowano: ani religii, ani cnoty, ani prawa, ani reputacyi, ani honoru. Duch, barwa pisma, miały być niby demokratyczno-republikańsko-rewolucyjne; w istocie było to pismo anarchii i szarpania osobistości“. (T. II. 84).

Co mogło spowodować Lelewela, pomimo wad zgryźliwego usposobienia, męża kryształowych zasad obywatelskich, prawości niezłomnej, do wiązania się stosunkiem zażyłości poufnej z głównym menerem i prowodyrem „*Nowej Polski*“? pozostaje zagadką.

O Józefacie Bohdanie Ostrowskim, o jego zagadkowej roli i działalności literackiej w czasie powstania listopadowego, miałem już sposobność w innym miejscu napomknąć. (T o w. Przyj. nauk T. VIII str. 53 i nast). O smutnej jego, niezaszczytnej i wysoce szkodliwej na wychodźstwie działalności, szeroko piszą roczniki emigracyjne paryskie.

Tu miejsce zaznaczyć, że jedynie dzięki Lelewelowi, Ostrowski, ze skromnego stanowiska korepetytora prywatnego i dziennikarza niegłośnego, dostąpił już w połowie grudnia 1830 r. godności sekretarza jeneralnego w komisji rz. sprawiedliwości.

Oto co w tej mierze zachowały nam akta Rządu tymczasowego: (Sek. IV. Nr. Vol. IV).

W dniu 14 grudnia 1830 pisał zast. Ministra Lelewel, do Bonawentury Niemojowskiego z. Ministra Sprawiedliwości:

„Chcąc użytecznić znakomite zdolności i naukę P. Józefata Ostrowskiego, wzywa JW. Ministra, ażeby doniósł Rządowi, czyli obecnie nie wakuje w wydziale kierunkowi jego poręczonym etatowe miejsce odpowiedzialne, mogące być powierzonym temuż P. Ostrowskiemu. Rząd odpowiedzi JW. Ministra oczekuje dziś na godzinę 12 w południe“.

Tegoż dnia otrzymał Lelewel odpowiedź Ministra Niemojowskiego tej oshowy:

„Mam zaszczyt oświadczyć, iż w sądach tutejszych żadne miejsce odpowiednie nie wakuje; w samejże zaś komisji sprawiedliwości, miejsce Sekretarza jeneralnego komisji, dotychczas po P. Hankiewiczzu wakujące, nie zostało obsadzone dla tego, że zast. Ministra, chcąc z jednej strony obsadzić je osobą, w którejby zupełnie pokładał zaufanie, a z drugiej, nie chcąc, aby ubliżyć sprawiedliwości jednych, osłabić gotowość urzędowania wszystkich — wstrzymał się dotychczas od przedstawienia Rządowi kandydata do nominacyi.

„Jeżeli Rząd Tymczasowy osądzi, że nominacya JW. Ostrowskiego tym obudwom warunkom odpowiada, pewny jestem, iż i ja się w oczekiwaniach moich nie zawiodę“.

W odpowiedzi na tę odezwę, otrzymał Minister Niemojowski wezwanie, by się bezzwłocznie o godzinie 11 zrana stawił na posiedzeniu Rządu, dla porozumienia się w przedmiocie raportu jego z dnia dzisiejszego“.

Nazajutrz po owem posiedzeniu pisał Lelewel do sekretarza Dyktatora, Aleksandra Krysińskiego:

„Po zniesieniu się z JW. z. Ministra Sprawiedliwości, mam zaszczyt upraszać W. Sekretarza generalnego Dyktatury, o przed-

stawienie Dyktatorowi, iż Rząd, chcąc upożytecznić z n a k o m i t e zdolności i obywatelską gorliwość P. Józefata Ostrowskiego, pragnąby go mianować zastępcą Sekretarza generalnego Kom. Rz. Sprawiedliwości, w czem objawienia woli Dyktatora oczekiwać będzie“.

Jakoż tegoż dnia 15 grudnia 1830 pisał Krysiński do Rządu Tymczasowego:

„Na skutek odezwy z dnia dzisiejszego Nr. 557 mam zaszczyt przesłać Rządowi Tymczasowemu wydaną dla P. Józefata Ostrowskiego nominację na zast. Sekretarza jeneralnego w Kom. Rz. Sprawiedliwości.

II.

Objęcie tyle odpowiedzialnego w magistraturze sądowej urzędu, wyjątkowej w burzliwych czasach powstania ważności, nie przeszkodziło bynajmniej Ostrowskiemu w działalności krzykliwego agitatora na schadzках klubistów w kawiarniach, gdzie się podówczas ogniskowało życie zaściankowych polityków warszawskich. Kawiarnie owe: Dziurka Marysi i Honoratka stanowiły w owym czasie zamaskowane kluby radykałów miejscowych. W Honoratce, która się gnieździła w pałacu dawniej Chodkiewiczów, a następnie Kochanowskich, na ulicy Miodowej, przy zbiegu z ulicą Kapitulną, wśród dymu fajek i przy szklankach ponczu, wygłaszały się mowy rewolucyjne przez domorosłych trybunów, dla których stół w środku sali stanowił mównicę, otaczaną zgietkliwym tłumem. Celem pocisków owego tłumy był dyktator Chłopicki, którego szablę i sprężystość w działaniu uważano za hamulec ruchu rewolucyjnego, za wędzidło, nałożone na tych, co mazurkiem Dąbrowskiego i hasłami górnołotnemi chcieli zwyciężyć i przyspieszyć akcyę bojową.

Dziurka Marysi i Honoratka odgrywały rolę filii pobocznej Towarzystwa patryotycznego, klubu, którego dzieje i wpływ znaczący na rozwój wypadków, zakończone rzezią 15 sierpnia 1831. nie są jeszcze dotychczas należycie uwzględnione, a będą w przyszłości przedmiotem oddzielnego zarysu, na podstawie nagromadzonego w tej mierze, niezmiernie charakterystycznego materiału.

Bez względu na rozpędzenie pierwszego klubu, z chwilą ustanowienia dyktatury, kawiarniane schadzki nie ustały, a rola ich wzmożła się następnie, przy poparciu udzielonem owym pokątnym klubom przez Lelewela. Zaczęto nawet szerzyć agitacyę uliczną,

pod hasłem: „Precz z generałem Chłopickim, niech żyje dyktator Lelewell“ Mówiono, że ów wybraniec ludu stara się o zjednanie dla siebie wojska.

Dyktator Chłopicki z właściwą sobie gwałtownością nie tał zamiaru okiełznania owych objawów anarchii i głośno zapowiadał, że „gdy winnego do rąk dostanę, źle z nim będzie, spełnię wielki przykład, bo raz chcę z wszelkimi spiskami, zamachami i towarzystwami zakończyć!“

W ustach Chłopickiego, żołnierza temperamentu ognistego, nie rachującego się z żadnymi względami, by tylko władzę, wbrew nawet woli i chęci własnej, sobie powierzoną, utrzymać i spożytkować dla zabezpieczenia wewnętrznego ładu i energii w walce z nieprzyjacielem zewnętrznym,—pogrożki tego rodzaju nie były czczem słowem... Czekał tylko sposobności, by móżdż za jednym zamachem zgnieść anarchię i wyrzucić zemstę na klubistach, za których prowodyra—Lelewela uważał.

Okazywa taka nastęrczyła się nadspodziewanie rychło.

III.

W dniu 11 stycznia, w godzinach wieczornych, zjawił się w miejscu urzędowania Dyktatora, w pałacu Namiestników przy Krakowskim Przedmieściu, podpułkownik artylerji Dobrzański i zażądał posłuchania w niecierpiącej zwłoki sprawie.

Już tegoż dnia nad ranem otrzymał Dyktator zawiadomienie, o spisku dążącym do obalenia Rządu. Zgłoszenie się Dobrzańskiego było z tą wiadomością w związku.

Wysłuchawszy donoszącego, Dyktator bezzwłocznie zwrócił się do Rady Najwyższej Narodowej z odezwą następującego brzmienia:

„W dniu wczorajszym o godzinie 3 z południa, ostrzeżony zostałem, iż knowanym jest spisek na obalenie Rządu teraźniejszego i, że starano się obecnych w Warszawę saperów do działania przeciw Rządowi podburzyć-

„Doniesienie to nie spowodowało mnie do przedsięwzięcia jakichbądź stanowczych środków.

„W kilka godzin potem, podpułkownik artylerji Dobrzański, złożył mi następujące własnoręczne oświadczenie:

„Porucznik Nieszokoć, dowódca kompanii artylerji rezerwowej, zaraportował mi dzisiaj, o godzinie 10 z rana, że go dochodzą pogłoski, iż saperzy chcą ich przymusić do działania kontrarewolucyjnego.

„Udałem się do koszar i wypytywałem się razem zebranych oficerów, a porucznika Waligórskiego nawet osobno, który mi to potwierdził, dodając, że niechętni łatwo mogą odurzyć mniej obeznanych z polityką, bo im mówią, że dyktatorowi chcą być pomocą, robiąc ten związek, gdyż Rząd nie dosyć popiera dobre chęci dyktatora. Po tem przekonaniu się, zameldowałem JW. generałowi Bontemps, że jest potrzeba aby wydać po sto sztuk broni do koszar saperskich, dla czwartej i piątej baterii rezerwowej i ładunki, a odebrawszy na to upoważnienie, dałem rozkaz dowódczom, aby odebrali broń i ładunki, ale żeby jak najostrożniej z niemi postępowali i tylko w takim przypadku użyli broni, gdyby byli przez saperów albo napadnięci, albo też zmuszani do wystąpienia. Później, baterie 1, 2 i 3 rezerwowe, odebrały także z arsenału po sto sztuk broni. Jédnego podoficera i 12 ludzi kómenderowałem do środka arsenału składowego z rozkazu JW. generała Bontemps, przysłanego mi ustnie przez adjutanta. Nadto, słyszałem, że któryś Mochnacki jakimś obywatelowi radził wywieźć żonę z Warszawy dla bezpieczeństwa. To mi powiedział Stanisław Rzewuski. Nadto mi mówił, że miała być sesya złożona z ministra Lelewela, Bronikowskiego i Bolesława Ostrowskiego, na którą przyszedł i Franciszek Grzymała, który wydał, że tam radzono, aby, jeżeli dyktator zakaze klubu, aby to było hasłem do nieukontentowania publicznego, a następnie ten sam Bronikowski poszedł do księcia Czartoryskiego, przedstawiając mu, aby dyktatorowi radził zakazanie klubu.“

„Dnia 11 stycznia 1831 r. o godzinie w pół do dziewiętej wieczorem.

(podp.) podpułk. *Dobrzański*.

„Mówił mi także porucznik Nieszokoć, żeby sobie nie życzył być zabitym puginalem, sądząc, że sapery są w nie opatrzone. Dobro kraju wymagało po mnie tej wielkiej ofiary, żebym cytował osoby“.

(podp.) *Dobrzański*.

„Po otrzymaniu takiego doniesienia i po wysłuchaniu innych, przez podpułkownika Dobrzańskiego ustnie opowiedzianych szczegółów, bacząc na ważność okoliczności, w których się znajdujemy, na bliską nieprzyjaciela obecność, który nie omieszkałby przeciw nam z najmniejszej niesnaski wewnętrznej korzystać, na wzburzenie jakie się od niejakiemu czasu, w Warszawie, w skutek rozmaitych w pismach publicznych umieszczanych opinii, dało spostrzegać, na

grożące podług owego piśmiennego, od oficera wyższego stopnia pochodzącego doniesienia, niebezpieczeństwo, które rozdanie nawet broni i ładunków było za sobą pociągnęło, i wreszcie na obowiązek przez Naród na mnie włożony, abym, za głosem sumienia idąc, wszelkich na ocalenie rzeczy publicznej używał środków: rozkazałem, celem sprawdzenia uczynionych zarzutów i możności wykrycia winnych i niewinnych, zabezpieczyć tymczasowo osoby obwinionych i skarżącego i pierwszych, to jest panów: Lelewela, zastępcę ministra oświecenia, Ostrowskiego, zastępcę Sekretarza jeneralnego w Komisji rz. sprawiedliwości i Ksawerego Bronikowskiego—w pałacu Namiestników, skarżącego zaś, podpułkownika artylerji, Dobrzańskiego,—na odwachu przez noc tę zatrzymać poleciłem.

„Zamierzałem był śledztwo w tej mierze poruczyć zast. ministra sprawiedliwości i dwóm członkom Izby poselskiej, lecz na wniosek tegoż zastępcy ministra, o polecenie pierwszego badania Sądowi Kryminalnemu województwa mazowieckiego i kaliskiego, pozostawiam Radzie Najwyższej Narodowej wydanie stosownych do tego wniosku rozporządzeń, polecając jej zarazem składanie codziennych raportów o skutku tego badania“.

(podp.) *Chłopicki.*

Sekr. stanu *Plater*“

IV.

Zanim odezwa powyższa Radzie Najwyższej Narodowej przesłaną została, woli Dyktatora stało się zadość. Aresztowania dokonano dnia 11 stycznia późnym wieczorem, Ostrowskiego i Bronikowskiego w ich mieszkaniach, Lelewela zaś na posiedzeniu Rady Narodowej.

Scenę aresztowania Lelewela opisuje świadek naoczny jak następuje:

„Właśnie kiedy to działo się u Dyktatora, Rada Narodowa na wieczorne, jak zwykle, posiedzenie się zebrała. Lelewel, chociaż nie zawezwany, przybył i usiadł przy członku Barzykowskim. Był blady, zmieszany i twarz miał wyciągniętą. Barzykowski zapytał go:

— Czy pan minister ma Radzie jakie przedstawienie uczynić?

— Nie, odrzekł Lelewel, chciałbym tylko Dyktatora widzieć.

Podobno już dwie nocy spać nie może, jakiejś kontrrewolucji się

lęka, chcę go więc uspokoić. Dziwak, czegoż się lęka, czyliż mają oni siłę, aby coś poważnego zrobić? A gdyby nawet co przedsiębrali, czyż nie ma Dyktator wojska, co na jego skinienie wszystkich na bagnety weźmie?}

„Z tej rozmowy widać, że Lelewel o wszystkim wiedział, ale przekonany o niedostateczności siły, chciał burzę uprzędzić. Lecz już było zapóźno.

„Właśnie w czasie rozmowy wszedł generał Szembek, usiadł przy Lelewelu i kilka słów do ucha mu szepnął.

„Lelewel zbladł jak chusta, wyszedł do drugiego salonu i tam został aresztowany. Chciał iść do Dyktatora, lecz mu Szembek odmówił, a tymczasem sesja Rady skończoną została“. (Barzykowski. II. 95).

Nie spodziewał się Chłopiccki, że pierwszy widomy krok jego dyktatury wobec Rady Narodowej, która obok niego, w sprzeczności z pojęciem wszechwładzy przez dyktaturę reprezentowanej, rządu sprawowała, natrafi na opór tych, do których w tej chwili o współudział się zwrócił.

Minister sprawiedliwości, Bonawentura Niemojowski, wręcz odmówił kontrasygnowania rozporządzenia Chłopicckiego, oświadczający, że ustanowienie komisji śledczej w danym wypadku byłoby przeciwnem konstytucyi i ustanowionemu porządkowi władzy sądowniczej, których nietykalności obowiązany jest pilnować. Zwrócił przeto Dyktatora do Rady Narodowej, aby ona wyznała sąd kryminalny, dla przeprowadzenia śledztwa.

W pierwszej chwili, miał Chłopiccki zamiar dać dymisyę nieposłusznemu ministrowi, który nie od rządu, lecz od dyktatora nominacyę otrzymał. Namawiali go do takiego kroku niektórzy z jego otoczenia, lecz obawiał się Chłopiccki narażenia sobie opinii publicznej i, zamiast ustanowienia sądu wojskowego nad obwinionymi o spisek, do czego mu służyło prawo, uległ radom Niemojowskiego i Radzie Narodowej przekazał, jak widzieliśmy z odezwy, ustanowienie sądu kryminalnego, dla przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie.

I tu jednak spotkał się z opozycją. Rada Narodowa, otrzymawszy odezwę Dyktatora, bezzwłocznie dnia 15 stycznia zwołała posiedzenie i uchwaliła przede wszystkim aresztowanie obwinionych uchylić i przekazać dalsze działanie sądowi kryminalnemu.

Odpowiedź udzielona Dyktatorowi brzmiała jak następuje:

„W dniu dzisiejszym Rada Narodowa miała zaszczyt otrzymać postanowienie Dyktatora, z daty dzisiejszej Nr. 821, przez które wezwaną jest do wydania stosownego rozporządzenia, celem przed-

sięwzięcia przez Sąd kryminalny województwa mazowieckiego i kaliskiego badań z osób, o zamiar zmienienia obecnej formy Rządu oskarżonych i z tego powodu na dniu wczorajszym z rozkazu Dyktatora przytrzymanych. Rada przede wszystkim widzi być swoim obowiązkiem zwrócić uwagę Dyktatora, iż oskarżenia przeciw tym osobom wymierzone, w przytoczonym postanowieniu opisane, nie są bynajmniej tej natury, aby panowie: Lelewel, zastępca ministra oświecenia, Ostrowski, sekretarz jeneralny Komisji sprawiedliwości i Ksawery Bronikowski z aresztu odpowiadać mieli. Wniośkiem jest przeto Rady, aby osoby te natychmiast uwolnione były i z wolności, w mającem się przedsięwziąć badaniu, odpowiadały.

Czartoryski.

V.

Decyzja Rady Narodowej fatalne dla dyktatury miała następstwa.

„Jakkolwiek były głosy — pisze Barzykowski, — co odzywały się w obronie Lelewela, broniące go jako uczonego i dobrego patriotę, choć trochę ideologa, lecz daleko większa część, prawie powszechna opinia, domagała się ostrego ukarania winnych, aby raz koniec anarchii i położyć, tak dalece, że gdyby nawet Lelewel śmierć spotkała, opinia publiczna nie byłaby takiego wyroku potępiała.

Tymczasem uwolnienie aresztowanych dowiodło, że władza absolutna dyktatury jest tylko pozorną: Znikł więc jej cały urok i zdyskredytowana została“.

W dniu 12 stycznia 1831 r. już nie dyktator sam, lecz jego Sekretarz Krysiński odpowiedział Radzie Narodowej, że pp. Lelewel, Ostrowski i Bronikowski, przychylnie do przedstawienia Rady uwolnieni zostali. „Wolą jest wszakże Dyktatora — kończy się odezwa — aby Rada stosownie względem rozpoczęcia w tej mierze śledztwa przez sąd kryminalny wydała zaraz rozporządzenia“.

Tegoż dnia 12 stycznia otrzymała Komisja sprawiedliwości odezwę Rady Narodowej, w której powiedziano, że „Dyktator wyśledzenie prawdy powodów przyaresztowania zleca właściwej władzy sądowej. Rada zastosowanie się do tego polecenia tym chętniej i pilniej poleca, że z niego oczekiwać będzie śpiesznego oczyszczenia osób, ze wszech względów na powszechne zainteresowanie

się zasługujących i dlatego poleca komisji, aby codzienne raporta o postępie wyjaśnień przez Radę Najwyższą Narodową Dyktatorowi na skutek jego zlecenia komunikowała.

Czartoryski.“

Komisja Sprawiedliwości doniosła bezwłocznie o danem Sądowi kryminalnemu poleceniu, by powierzył badanie jednemu z członków swoich, prócz tego zaś, delegowała podprokuratora Brzezińskiego do asystowania z urzędu prowadzić się mającemu śledztwu.

VI.

Delegowany Sędzia Domański wydał zapozwy w dniu 13 stycznia, aby przedewszystkiem podpułkownik artylerji Dobrzański, porucznik Nieszokoć, Waligórski, Stanisław Rzewuski i Franciszek Grzymała stawili się nazajutrz o godz. 8 zrana, w gmachu Sądu Kryminalnego przy placu Krasieńskich.

Badany podpułkownik Dobrzański powtórzył okoliczności wyłuszczone w odezwie Dyktatora do Rady Narodowej z dnia 12-go stycznia. Obszerniej tylko opowiadał przyczyny, które go spowodowały do złożenia Dyktatorowi wiadomego raportu. Nadmienił, że po powzięciu wiadomości o agitacji wśród saperów, udał się do generała Bontemps, poczem rozkaz jego w arsenałach był objawiony. Udał się następnie Dobrzański do koszar. Tam powziął wiadomość o wrzeniu wśród saperów, od oficerów: Waligórskiego, Skolimowskiego i Lipskiego. Waligórski mówił mu o pogłoskach kontrarewolucyjnych, lecz źródła ich i osób, które mu o tem doniosły, wymienić nie chciał. Skolimowski oznajmił, iż miał zlecenie od porucznika Nieszokocia odpieczętowania ekspedycji, gdyby jaka nadeszła i wykonania bezwłocznego zawartego tamże nakazu. Takie to szczegóły spowodowały podpułkownika Dobrzańskiego do wydania rozkazu wzięcia broni i ładunków z arsenału do baterji 4 i 5, z zachowaniem wszelkich ostrożności. Potem podpułkownik Dobrzański udał się do koszar zaarsenałowych i na przedstawienie kapitana Rzepeckiego dał rozkaz, aby i dla baterji 1, 2 i 3 broń i ładunki dla zabezpieczenia się wzięto, co też uskuteczniomem zostało. O tem, że podpułkownik Dobrzański zniósł się z jenerałem Bontemps, dowodzi okoliczności, że jenerał rzeczony przysłał ustny przez adjutanta Arendta rozkaz, aby odkomenderować z bronią 12-tu ludzi z podoficerem do środka arsenałowych składów. Dodał Dobrzański, że Stanisław Rzewuski nie mówił mu wyraźnie (jak to w odezwie Dyktatora powiedziano), iż Franciszek

Grzymała wydał, co radzono na sesyi, złożonej z ministra Lelewela, Bronikowskiego i Ostrowskiego, lecz tylko mu napomknął o tem, iż Grzymała gdzieś to opowiadał.

W końcu raz jeszcze obszernie wyjaśnił powody, dla których doniesienie o poruszeniu między saperami za ważne uznał i o tem Dyktatorowi zaraportował, wszakże zapewnił, że z własnego przekonania nic o tem nie wie, by saperzy spisek knować mieli. Doniósł o tem, co słyszał, by mózdz zaradzić wcześniej złemu, o ileby istotnie zachodziło, lub też wykryć płonność pogłosek.

Prosił wreszcie o wyjednanie od Dyktatora uwolnienia go z aresztu, by mózdz się usprawiedliwić przed ogółem w pismach publicznych.

VII.

Powołany następnie porucznik Wincenty Nieszokoć zeznał, iż sam podpułkownik Dobrzański, będąc dnia 11 stycznia zrana w koszarach, rozmawiał z nim obszernie o różnych wiadomościach, które się o kontrarewolucyi szerzą i że sam Dobrzański powstawał przeciw wicherzycielom, którzy przez chęć wyniesienia się, przez przesadną chęć do zmian, przez rozmarzoną wyobraźnię młodzieńczą, sprawie Narodu są przeciwni, choćby przeto złe skutki wprowadzonymi być miały. Nadmienił nawet, że oficerów: Korzeniowskiego i Chrząszczewskiego uważał za „zagorzałych“ i czuwał nawet nad ich postępkami.

Wśród takiej to rozmowy potocznej, lecz bynajmniej nie w formie raportu, oświadczyć miał Dobrzański, „iż słyszał, że saperzy mają na nich napaść i zmusić do kontrarewolucyi, słyszał zaś to od porucznika Płodowskiego, ten zaś od porucznika Waligórskiego. Płodowski mówił, że saperzy mieli mieć pugiwały, czemu Nieszokoć nie wierzył i dlatego, jakkolwiek o tem już 10 stycznia od Płodowskiego słyszał, przeciw podpułkownikowi Dobrzańskiemu dopiero nazajutrz, i to tylko prywatnie, o tem doniósł. Nadmienił nawet, że w dniu 11 stycznia zrana śmieli się między sobą oficerowie z wieści, iż saperzy na nich napaść mają. Gdy zaś w dniu tymże wieczorem broń artyleryi rozdano, przybył do niego Przedpelski, znany mu z najlepszej strony podporucznik i dziwił się z powodu środków ostrożności przeciw saperom, którzy o niczem złem nie myślą.

Wezwany następnie podporucznik Józef Waligórski zeznał, że 3 stycznia, będąc w kawiarni Cymermanowej, słyszał, jak kilka nie-

znanych osób w rozmowie wyrażało się z niechęcią o Dyktatorze, i że pragnęłyby pozbawić go władzy i przelać ją na inną osobę. Za skuteczny środek w tej mierze uważały Radę Najwyższą, pod pozorem, że ona to czynności Dyktatora tamuje. Mówiły owe osoby że są niechętni, którzyby radzi zaburzenie wywołać, a jedynie gwoli dogodzenia widokom własnym.

O tem zaraz doniósł zeznający podporucznikowi Waligórskiemu i podpułkownikowi Dobrzańskiemu, którzy mu oznajmili, że o takich niespokojnościach słyszeli.

U teź Cymermanowej, w w kawiarni w domu Grabowskich będąc, dnia któregoś słyszał, jak nieznane mu osoby mówiły, iż saperzy mają należeć do działań kontrarewolucyjnych i wtedy to ktoś mówił, że podpułkownik Dobrzański sprzyja partyi przeciwnej. W dniu 11 stycznia przywołany był Waligórski do Dobrzańskiego i ten dał mu rozkaz przywiezienia z arsenału broni, z uwagi, iż należy zachować ostrożność przy przewidywanych zamieszkach. Zaklinał się przytem Dobrzański na honor, iż sam do kontrarewolucyi nie należy, gdyż to by ubliżyło jego charakterowi, a taka dążność do zaburzeń pociągnęłaby za sobą tylko upadek Narodu.

Po wzięciu już w dniu 11 z arsenału broni, jawnie mówił Waligórski do podporucznika Przedpeńskiego i innych oficerów od saperów, że oni jakoby należeć mają do ultrarewolucyi, lecz ci zarzekali się pod słowem honoru, że do niczego nie należą, że wojsko ożywia ducha jaknajlepszemu, że wieści takie krzywdzą ich, a nawet oświadczały się z życzeniem ujawnienia swych uczuć przez pisma publiczne. Zapewniał przytem Przedpeński, że tylko rozkazy Dyktatora byłyby słuchane.

Co do okoliczności, przez podporucznika Nieszokocia przytoczonych, jako tenże słyszał od Płodowskiego, a ten od Waligórskiego, iż saperzy mieli mieć pugiwały, objaśnił Waligórski, iż w rozmowie z Płodowskim wyraził się, że gdy Naród i Wojsko są za utrzymaniem władzy Dyktatora, to partya przeciwna chybaby pugiwałami działała, Tęgo przypuszczenia widocznie dobrze nie zrozumiał Płodowski, a uważając saperów za partyę przeciwną, mylnie doniósł Nieszokociowi, iż saperzy pugiwały mają, o czem ani wiedział, ani mówił.

VIII.

Badany następnie podporucznik Stanisław Rzewuski zeznał, że istotnie wspominał przed Dobrzańskim o okolicznościach wyłuszczonych przez tegoż w raporcie do Dyktatora. Powziął o nich

wiadomość w cuklarni Loursa, dnia 11 stycznia, od osób sobie nieznanych, z rozmów jakie między sobą prowadziły, mianowicie, iż im Franciszek Grzymała opowiedzieć miał o sesyi ministra Lelewela, Ostrowskiego i Bronikowskiego, na której sam był obecny i gdzie uradzono, że jeżeli dyktator zamknie kluby, ma to być hasłem do nieukontentowania publicznego. Mówiono tam również o tem, że Bronikowski chodził do księcia Czartoryskiego z przedstawieniem, by odradzić Chłopickiemu zakazania klubów.

Słyszał także Rzewuski, iż mówiono o którymś z Mochnickich, jakoby ten radzić miał jakiemuś obywatelowi wywiezienie żony z Warszawy dla bezpieczeństwa, lecz, kto mówił i gdzie, tego sobie, jako okoliczności małoważnej, przypomnieć nie może.

Nadmienił także Rzewuski, że w dniu 11 stycznia, około godziny 4-tej po południu, przybył do niego podpułkownik Dobrzański i opowiedział o zbrojeniu artylerji, na co Rzewuski oświadczył, iż uczyniono bardzo śmiały krok, o którym należało donieść dyktatorowi bezzwłocznie, tembardziej, że wieść między oficerami artylerji chodziła, jakoby sam podpułkownik należał do partyi przeciwnej istniejącemu porządkowi, co mówili panowie: Nieszokoć, Waligórski i inni, których już nie pamięta. Jakoż, Dobrzański do rady owej się przychylił i oświadczył, że uda się z tem do dyktatora, lecz nie poszedł tam zaraz, tylko w kilka godzin później, po bytności u siebie na stancyi, lub też u Adolfa Cichockiego, z którym w jednym zamieszkuje domu. Cichocki, czy też żona jego mówili, że podówczas Dobrzański był cierpiący i zamyślony.

Zapewnił zeznający, że nie wie z własnego przekonania o tem, by saperzy spisek knować mieli, że jedynie wieści o tem krążyły, które urosły z tego, iż saperzy dostali od oficera z inżynjerji ładunki, o czem nawet wczoraj jeszcze oficer, Jarośniński, kwatermistrz saperów, opowiadał, iż sam, co z porządku służby wypadło, ładunki saperom przywoził.

To być może stanowi źródło pogłoski o nadzwyczajnem saperów uzbrojeniu.

Co się tyczy podpułkownika Dobrzańskiego, zeznający poświadczył, że go zna z najlepszej strony i uważa za zupełnie przychylnego rządowi, wypływającemu z woli reprezentantów narodu.

IX.

Potem przystąpił sąd do zbadania Franciszka Grzymały, znanego redaktora *Astrei*.

Ten z góry oświadczył, że jakkolwiek w sprawie tego rodzaju jedynie właściwym byłby sąd sejmowy, jednakże, gdy z woli dyktatora wyznaczono sąd zwykły do przeprowadzenia pierwiastkowego śledztwa, zeznań nie odmawia.

Opowiedział tedy, że o jakowejś sesji tajnej nie wie, na żadnej nie uczestniczył, a nawet w czasie obecnym, od zamknięcia Towarzystwa patryotycznego w pierwszych dniach rewolucyi, nigdy razem z ministrem Lelewelem, Bronikowskim i Ostrowskim nie znajdował się; pojedynczo jedynie, przy przypadkowym spotkaniu, i to rzadko, z osobami temi mówił, że, spotkawszy się dnia pewnego na ulicy z Joachimem Lelewelem, a następnie z Bronikowskim, wypowiedział im zdanie swoje z powodu zawiązującego się właśnie klubu patryotycznego w lokalu Cymmermanowej, gdzie uradzono podać przez wybraną deputacyę adres do dyktatora, z prośbą o uprawnienie owego klubu. Był sam tego przekonania, że dyktator na to się nie zgodzi, więc do deputacyi należeć nie chciał, jakkolwiek był przekonany o użyteczności jawnych stowarzyszeń, o ileby dobrze były uorganizowane. Lelewel zdanie to podzielił, wraz z Bronikowskim, z uwagi, że w obecnej chwili nie widzą naglącej potrzeby istnienia podobnego klubu.

To, co mówił zeznający o klubie z Lelewelem i Bronikowskim, zakomunikował kilku członkom deputacyi, do adresu wybranym, mianowicie: księdzu Puławskiemu, Cyprysińskiemu starszemu i Krępowieckiemu. Być więc może, że owa rozmowa, źle zrozumiana, lub przeistoczona, dała powód do wieści, o której wzmiankował Rzewuski, gdyż z samym Rzewuskim od trzech tygodni się nie widział. By zaś z Ostrowskim w tej materji mówić miał, tego sobie nie przypomina.

Przywołany z kolei Ksawery Bronikowski, Patron Trybunału, zeznał, że u ministra Lelewela bywał, lecz tam żadnej sesji nie było, a nawet tam bywając, nigdy z Ostrowskim i Grzymałą się nie spotykał i zaprzeczył, by wogóle kiedykolwiek radzić miał, że, jeżeli dyktator zakaze klubu, ma to być hasłem do nieukontentowania publicznego. O Ostrowskim i Grzymale to tylko powiedział, że zna ich z najlepszej strony i jest przekonany, iż oni do żadnej fakcyi nie należeli. Nadmienił, że o towarzystwie organizować się mającem w celu kierowania opinią publiczną, słyszał,

lecz, gdy dyktator odmówił p. Tymowskiemu założenia podobnego klubu, podawanie powtórnej w tej mierze petycji, uważał za nieroztropne, zbyt szkodliwe w okolicznościach obecnych. Będąc u księcia Czartoryskiego, w potocznej rozmowie wspominał wprawdzie o petycji, którą dyktatorowi w sprawie klubu podać chciano, lecz zaprzeczył, by radzić miał księciu, iżby dyktatorowi przedstawił potrzebę zakazania owego stowarzyszenia.

W końcu nadmienił Bronikowski, że mówiono o tem na mieście, a nawet sam w pismach czytał, o pogłoskach kontrarewolucyjnych. Przy spotkaniu z Władysławem hr. Ostrowskim był nawet pytany o to, czyli nie słyszał, jakoby Lelewel miał zamiar ogłosić się dyktatorem. Pogłoski te uważał zeznający za plotki, rozsiewane przez nieprzyjaciół rewolucyi, w celu rozdzielenia umysłów. Zwróciło to tylko jego uwagę i naprowadziło na domysł, że istnieje w kraju jakaś szkodliwa fakcja, gdy mu Aloizy Biernacki poseł mówił, jakoby słyszał, od Gustawa Małachowskiego o zamiarach Lelewela, dążących dla ambicyi osobistej do osiągnięcia władzy dyktatorskiej. Zastanowiło go to tem bardziej, iż jest przekonany o najczystszych dla ojczyzny zamiarach Lelewela i ma powody sądzić, że osoby potwarze te przeciw Lelewelowi miotające nie chcą się wyrzec systematu upadłego rządu. Osobami temi, zdaniem zeznającego, są te, które z księciem Lubeckim i z jego koteryą bliskie utrzymywały stosunki.

Badany Józefat Bolesław Ostrowski zeznał, iż nigdy z ministrem Lelewelem, Bronikowskim i Grzymałą nie odbywał sesyi i zaprzeczył, by się z nimi naradzał w sprawie protestowania przeciw zamknięciu przez dyktatora klubów. Wiedział o petycji, jaką zamierzano podać dyktatorowi w sprawie zawiązania Towarzystwa patriotycznego. Aczkolwiek pochwalał podobne Towarzystwo, odmówił przecież podpisania petycji, w przekonaniu, że dyktator zezwolenia swego odmówi. Oświadczył, że aresztowanym będąc i powołanym do śledztwa, nie omieszka dochodzić odpowiedzialności na fałszywych donosicielach.

Aby wyjaśnić źródło pogłosek, przytoczył, że profesor Brodziński za pośrednictwem Kazimierskiego zawiadomił go, jakoby Niemcewicz był zmartwiony wiadomością, iż pomieszczono go na liście osób na zamordowanie skazanych; prosił tedy Brodziński, by go zeznający uspokoił. Z tego wnosi, że musiano go uważać za jednego ze spiskowych, skoro takie wezwanie doń skierowano. Nadto, Waleryan Krasiński opowiadał mu, że Lelewel, Maurycy Mochacki i on, Ostrowski, według krążących pogłosek, chcą wy-

wrócić rząd terazniejszy i ogłosić się tryumwiratem *konsulów*; że Tytus hr. Działyński, spotkawszy się z zeznającym, prosił go, by wpłynął na Lelewela w kierunku zaniechania myśli przywłaszczenia sobie dyktatury.

Lubo zeznający nie oskarża owych osób o autorstwo pomienionych pogłosek, jednakże tylko owe osoby mogłyby źródło ich wyjaśnić. Zwrócił wreszcie uwagę na to, czyli podpułkownik Dobrzański sam nie zmierzał do kontrarewolucyjnych kroków, a widząc się zawiedzionym, nie zwał winy na inne osoby.

X.

Po Ostrowskim stawił się do zeznań Lelewel i oświadczył, że jakkolwiek, zdaniem jego, nie powinienby w charakterze posła być do śledztwa pociągany, lecz z uwagi na wolę dyktatora i na to, że jak mu przedstawiono, ma jedynie złożyć objaśnienia,—objaśnienia te składa w ten sposób, że zarzut zawarty w odezwie dyktatora uważa za wręcz fałszywy. Okoliczności zaś, zeznającego dotyczące, zupełnie mu znane nie są.

Następnie zgłosił się do zeznań książę Adam Czartoryski i objaśnił, że był u niego przed kilkoma dniami Bronikowski i w rozmowie potocznej mówił o osobach, które mają zamiar prosić dyktatora o pozwolenie na otwarcie klubu, przyczem nadmienił, iż zdaniem jego, byłoby właściwiej, gdyby na owe kluby nie zezwolono.

W dniu 15 stycznia 1831 r. przystąpił sąd do badania osób, należących do grona głównych agitatorów w Towarzystwie patrio-tycznym. Z nich, ksiądz Aleksander Puławski potwierdził w zupełności objaśnienia, przez Grzymałę złożone. Toż samo przytoczył Tadeusz Krępowiecki, z nadmieniem, że ile mu się zdaje, myśl spisku mogła powstać w głowach tych, którym się widzi, że jest jakaś dążność do demagogii, do terroryzmu. Opiera to przekonanie na wynurzeniach P. Brykczyńskiego, członka ciała dyplomatycznego, na którego czele stoi Gustaw Małachowski. Wspomniany Brykczyński nie tał przed zeznającym, iż radby widział Towarzystwo, któreby miało na celu sprzeciwienie się fakcyom, niechętnym interesowi ojczyzny. Na to mu zeznający oświadczył, iż chętnie należałby do takiego Towarzystwa, wszakże z uwagi, że takiej fakcyi między nami niema, że Brykczyński nazwał Lelewela żmijką, pragnącą dobić się dyktatury, zerwał z nim stosunki. Być więc może, że Brykczyński takie zachowanie się

zeczającego uznał za pozór do osłonięcia dążeń, o które pomawiano Lelewela, Ostrowskiego i Bronikowskiego i że w tym duchu doniósł o tem Małachowskiemu.

XI.

Przystąpiono następnie do badań osób wojskowych.

Jenerał Bontemps, nie władając językiem polskim, podał do protokołu zeznanie w języku francuskim i wyjaśnił, że podpułkownik Dobrzański, w rzeczy samej doniósł mu o wrzeniu między saperami i żądał wydania broni i ładunków, że mu na myśl wówczas nie przyszło spytać donoszącego, czyli szef sztabu był o tem uprzedzony, dał więc rozkaz wydania z arsenału broni i ładunków, o czem miał donieść przy zwykłym raporcie generał-gubernatorowi, lecz tego uczynić zapomniał.

Podporucznik Antoni Skolimowski objaśnił, że z podpułkownikiem Dobrzańskim rozmowy o wrzeniu między saperami nie prowadził; słyszał jedynie o tem, że sapery mają zamiar napaść na artylerję.

Podporucznik Jan Płodowski przytoczył, że gdy w trakcie rozmowy z Waligórskim o poruszeniu saperów uczynił uwagę, że artylerya równą ma jak i sapery broń, ten oświadczył, że sapery puginały mają, czy też, mieć mogą, gdyż nie pamięta już użytego wyrażenia. Prosił go przytem Waligórski, by o tem doniósł porucznikowi Nieszokociowi, co też uczynił.

Podporucznik Erazm Lipski zeznał, że w dniu 11 stycznia podporucznikowi Nieszokociowi, wychodząc z koszar, zlecił jako oficerowi służbowemu, by rozkaz jaki go dojdzie, rozpieczętował i wykonał, z nadmienieniem, że ów rozkaz ma dotyczyć wzięcia z arsenału dla artyleryi broni, w celu dania odporu saperom, na wypadek napadu z ich strony. Chcąc się jednak przekonać, o ile owa wiadomość o saperach jest wiarogodną, udał się do podporucznika saperów, Przedpeńskiego, mającego wielką między żołnierzami popularność i tego spytał, czy istotnie pogłoska o saperach jest zasadną, na co otrzymał zapewnienie, że sapery nie tylko udziału w kontrarewolucyjnych aktach nie mają, lecz są nawet gotowi przelać ostatnią kroplę krwi w sprawie rządu obecnego i dyktatora.

Zaufał zeznający takowemu zapewnieniu Przedpeńskiego, a gdy następnie przybył do koszar podpułkownik Dobrzański i zawiado-

mił o nadejść mającym rozkazie generała Bontemps, zeznający oświadczył, iż na samo wspomnienie rozlewu krwi bratniej wzdryga się, lecz pogłosce nie wierzy. Na to Dobrzański odrzekł, że ostrożność jest potrzebną, gdyż nieprzyjaciele nasi pragnęliby z zamieszek wewnętrznych skorzystać.

Zeznający obstawał przy tem, że pogłoska jest fałszywa, przez stronników upadłego rządu szerzona, a, ile mu się zdaje, wychodzi z domu Zamoyskich, dla zniesławienia w opinii osób, o dobro narodu dbających.

XII.

W takim stanie śledztwa, gdy okazało się, że badani mają zamiar przez powołanie nowych świadków czynność sądu przedłużyć, co byłoby niezgodnem z danem przez komisję sprawiedliwości poleceniem jaknajspieszniejszego ukończenia badań i przesłania ich rezultatu Radzie Najwyższej Narodowej, sędzia inkwirent Domański postanowił w dniu 15 stycznia 1831 r. zwrócić się do komisji sprawiedliwości z zapytaniem, czyli śledztwo zakończyć, czy też prowadzić je dalej?

!Nazajutrz, dnia 16 stycznia, w odpowiedzi na komunikat podprokuratora sądu, przesłany przez komisję sprawiedliwości do Rady Najwyższej Narodowej, z zapytaniem co do trybu dalszego postępowania w sprawie, nadszedł rozkaz zatwierdzony przez dyktatora, by pozostawić decyzję w tej mierze w ł a ś c i w e m u s ą d o w i.

Zanim jednak decyzya taka nastąpiła, zaszedł fakt ważny, który nietylko dla sprawy o zamach stanu, lecz i na bieg wypadków ogólnych miał następstwa brzemienne.

Dyktator Chłopicki, oddawna już niezadowolony z władzy kontrolującej, jaką nad nim Rada, a raczej jej delegacya roztaczała, czekał tylko pierwszej okazji do porzucenia dyktatury, lub też do utrzymania jej w swych rękach, o ile będzie zwolnionym z krępujących go więzów.

Sposobność tę nastęrczył dyktatorowi Chłopickiemu powrót delegowanego hr. Jezierskiego z Petersburga z listem, między innymi od ministra Grabowskiego do Chłopickiego adresowanym, w którym, traktując dyktatora jako dygnitarza pełniącego czasowo obowiązki stróża porządku publicznego w imieniu cesarza Mikołaja, wezwał go, aby, starał się działać i nadał w myśl prokla-

macyi cesarskiej, do mieszkańców Królestwa w dniu 17 grudnia 1840 r. wydanej i naród do submisji zachęcił.

Uważając, że list tego rodzaju narazi go w opinii publicznej i przedstawi w charakterze funkcjonariusza upadłego rządu, postanowił Chłopicki wobec deputacyi sejmowej, która do niego po raz wtóry się zgłosiła, wypowiedzieć otwarcie, że w obecnych okolicznościach, gdy siły orężne kraju nie zdolne jakoby były podjąć w walce z potężnym nieprzyjacielem, najwłaściwszem będzie zawiązać układy z Petersburgiem, choćby za pośrednictwem dworu pruskiego i, dalszego, nierokującego zwycięstwa, oporu zaniechać...

Pamiętna owa audyencya odbyła się dnia 16 stycznia, w chwili gdy zwołany na dzień 18 tegoż miesiąca sejm miał powziąć decyzję stanowczą, w sprawie ogłoszenia rewolucyi za narodową.

Gdy Chłopicki, po przedstawieniu deputacyi niepomyślnego stanu uzbrojenia kraju i braku należytych środków do prowadzenia walki zwycięskiej wyraźnie oświadczył, że dyktaturę porzuca i na sejm walny składa odpowiedzialność za dalsze wypadki, i gdy w obec wynurzenia przez księcia Adama nadziei, że Chłopicki ze złożeniem dyktatury przynajmniej dowództwo naczelne nad wojskiem zatrzyma, tenże w najwyższej pasyi, zawołał: „Nie, wodzem nie będę, bo pobitym być nie chcę!“ usłyszał przez posła Ledóchowskiego podniesionym głosem wypowiedziany nakaz: „Ale być musisz, gdyż my ci rozkażemy!

Na to Chłopicki jeszcze głośniej odwrzasnął:

— Szelmą będę, jeśli przyjmę dowództwo od sejmu!

Ledóchowski—pisze naoczny świadek owej sceny—dwakroć uderzył pięścią w stół, dwakroć zająknął się, dwakroć się zachłysnął, ale w końcu krzyknął:

— Musisz się bić, jeżeli nie jako wódz, to jako żołnierz, bo sejm ci każe, a jeżeli nie wypełnisz rozkazu, to sejm cię za tchórzeza, za zdrajcę ogłosi!

Chłopicki, żywo dotknięty, wpada wtedy w rodzaj furii, tupie nogami, bije pięścią we drzwi, że aż połowa ich z trzaskiem na ziemię upada i krzyczy:

— Będę się bił, będę, lecz i ty Ledóchowski będziesz także musiał się bić!

Książę Czartoryski, widząc, iż rozmowa wychodzi z granic przyzwoitości i w ubliżającą kłótnię zamieniać się zaczyna, ukłonem pożegnalnym dał znak jej końca.

Nazajutrz po owej burzliwej scenie, dnia 19 stycznia 1831 r. Kurjer Polski, zdając sprawę z posłuchania deputacyi sejm-

mowej u dyktatora, obwieścił, że zdaniem lekarza (d-ra Wolffa) gwałtowność Chłopickiego zostaje w związku z atakiem apopleksyi, którym w pierwszych chwilach powstania rażony został.

„Jakkolwiek—nadmienił Kuryer — ubolewać należy nad tem zdarzeniem, wszelako sto tysięcy Polaków pod bronią przekonać może świat cały, że zbawienie narodu na jednym człowieku nie zależy“.

18 stycznia deputacya sejmowa ogłosiła odezwę, zwołującą sejm na dzień 19 stycznia, godzinę 9 z rana. Sejm, wobec nagłości położenia, zajął się przedewszystkiem obmyśleniem przyszłej formy rządu i postanowił, zrezygnowawszy z dyktatury, odłączyć na razie stanowisko wodza naczelnego, od rządu.

W celu wyboru naczelnego wodza, obie izby: poselska i senat złączyły się w jedno ciało i po zasięgnięciu opinii od wojskowych w sprawie wyboru najodpowiedniejszego wodza, zatrzymały się przy trzech kandydatach: Michale Radziwille, Weyssenhoffie i Szembeku. Dodano następnie i czwartego, w osobie Krukowieckiego.

Rozpoczęto notowanie. Wojewoda Radziwiłł otrzymał kresk 107, Krukowiecki 18.

Prezes senatu, Czartoryski, ogłosił wodzem wojsk polskich księcia Michała Radziwiłła, który, powitany hucznymi okrzykami, jako przyszły zbawca Polski, nominacyę przyjął i rzekł:

— Posłuszny woli narodu, na tak wielkie zaufanie odpowiem krótko: czem byłem, tem będę!

XIII.

Dalszy rozwój wypadków, aż do chwili, gdy Chłopicki, zre-flektowany głosem oburzenia ogólnego przeciw trybowi jego postępowania, którego echo rozbrzmiewa w odezwie sejmu do wojska polskiego z dnia 21 stycznia (*Kurj. Pols.* № 402 z 1831 r.) zdecydował się pełnić przy tytularnym wodzu naczelnym, Radziwille, obowiązki dowódcy faktycznego—nie wchodzi w ramy niniejszego opowiadania.

W trakcie powyższych wydarzeń, agitowała się nadal sprawa zamachu na dyktaturę Chłopickiego, już od dnia 18 stycznia faktycznie nie istniejącą, a gdy sąd kryminalny śledztwo w tej sprawie za ukończone uznał, minister sprawiedliwości, Niemojowski, przesłał Radzie Najwyższej Narodowej raport osnowy następującej:

„W myśl postanowienia dyktatora z dnia 12 stycznia, względem polecenia pierwszego badania sądowi kryminalnemu województw: mazowieckiego i kaliskiego, stało się woli dyktatora zadość. Teraz od decyzji Jego zależy ostateczne wyrzeczenie, którzy z obwinionych dla zupełnego braku dowodów za niewinnych powinni być uznani, a którzy jeszcze jakowej odpowiedzialności i w jakim sądzie ulegać mają.

Obwinienie PP. Lelewela, Ostrowskiego i Bronikowskiego, nosiło na sobie cechę zarzutu o zbrodnię stanu, według praw krajowych rozpoznaniu Sądu Sejmowego ulegającego: lecz, aby obwinieni mogli być pod tenże sąd oddani, musiało poprzedzić badanie, któreby wykryło, czy zarzuty są o tyle udowodnione, aby zarzut zbrodni stanu stanowiły. Sąd kryminalny dopełnił tego obowiązku.

Z akt śledztwa wykazuje się, że zarzut, jakoby PP. Lelewel, Ostrowski i Bronikowski mieli sesję, na której naradzano się, „że jeżeli dyktator zakaże klubu, aby to było hasłem do nieukontentowania publicznego“, ani zeznaniami świadków, ani też przyznaniem obwinionych, nie został udowodniony.

Żaden z powołanych świadków, ani nawet pułkownik Dobrzański, nie twierdzi z pewnością, aby obwinieni odbywali sesję, odwołuje się tylko do odgłosu publicznego w tych wyrazach: „iż miała być złożona sesja z ministra Lelewela, Bronikowskiego i Bolesława Ostrowskiego“. Obwinieni twierdzą i to twierdzenie nie zostało żadnem świadectwem osłabione, iż nawet w tym czasie, nigdy się razem nie znajdowali; główny przeto przedmiot zmywy trzech obwinionych na obalenie Rządu, najmniejszego nie ma pozoru.

Zdaje się zatem, iż, gdy wszystkie okoliczności nie wykazują nietylko zbrodni, ale żadnego nawet przestępstwa, że oddanie ich pod sąd nie może mieć miejsca. Należałoby przeto uznanie ich niewinności również jawnem, jak ich oskarżenie uczynić.

W ciągu śledztwa głównego przedmiotu okazało się, iż niektóre osoby zamierzyły zawiązać Towarzystwo patryotyczne i, w tym celu, do dyktatora o upoważnienie udać się chciały. Gdy w tymże czynie żadnego śladu zamiaru zbrodniczego nie masz, zdaje się, iż sędzia kryminalny nie potrzebował powoływać wszystkich wymienionych w protokóle osób, aby udowodnienie nawet czynu nie stanowiło przestępstwa.

Co się tyczy insynuacji, jakoby istniała jakaś fakcja, interesom rewolucyi przeciwna, gdy te opierają się na domysłach tylko i żadnego postępowania sądowego pociągnąć za sobą nie mogą,

zdaje się, iż sędzia kryminalny nie ubliżył danemu sobie poleceniu, dalszego śledzenia zaniechawszy.

Nakoniec, gdy przewinienie, jeżeli jakie się okaże, którego się mógł podpułkownik Dobrzański dopuścić, pod rozpoznanie sądów kryminalnych zwyczajnych nie należy, decyzję w tym względzie, jakiemu sądowi pod rozpoznanie ma być oddana, dyktatorowi zostawić potrzeba“.

w Warszawie d. 18 stycznia 1831 r.

Niemojowski.“

Przesyłając w powyższym dniu swój raport, nie wiedział oczywiście minister sprawiedliwości o rezultacie pertraktacji między Chłopickim a deputacją sejmową, która wyraźnie oświadczyła, że dyktatorowi nie może udzielić żadnej władzy innej, nad tę, jaka mu uchwałą sejmową z 20 grudnia 1830 r. powierzona została.

Dlatego też, po nadejściu raportu Niemojowskiego do Rady Narodowej, gdy już dyktatura Chłopickiego była zachwiana, w pierwszej chwili ujawniła się między członkami niepewność: czy sprawę zamachu przekazać do decyzji sejmowi, czy też zakończyć ją decyzją odrębną samej Rady Narodowej.

To wahanie się znalazło wyraz w dwóch decyzjach, jednocześnie na marginesie raportu w dniu 18 stycznia 1831 r. przez Leona Dembowskiego podpisanych.

Pierwsza decyzja przekreślona brzmiała:

„Wygotować odezwę do WP. zastępcy ministra sprawiedliwości, a by na sejmie, wykazawszy stan sprawy, na najpierwszej sesyi zrobił wniosek: aby członek Izby poselskiej minister oświecenia został uznany za niewinnionego; pp. zaś Ostrowski i Bronikowski zostali odesłani do komisji sprawiedliwości, dla uczynienia stosownych wniosków; tudzież, iż p. Dobrzański ma być odesłany do uznania władzy wojskowej.

Po owej przekreślonej decyzji następuje druga:

„R a d a u z n a j e osoby oskarżone za niewinnione i c h c e, aby uznanie to Rady, wraz z wnioskami WP. ministra sprawiedliwości ogłoszone było w pismach publicznych. Zawiadomić o tem WP. ministra sprawiedliwości i wezwać, aby, jeżeli zajdzie jakowa w tej mierze kwestya, na sejmie rzecz tę imieniem Rady sejmowi przedstawił.

18 stycznia 1831.

L. Dembowski.“

XIV.

Nie zadowolnił się tego rodzaju załatwieniem sprawy minister Niemojowski i w odezwie z dnia 20 stycznia 1831 r. do Plichty, sekretarza jeneralnego Rady Narodowej, zarzucił, że w decyzji Rady nie postanowiono niczego względem ministra Lelewela, Ksawerego Bronikowskiego i Tadeusza Krępowieckiego, że nadto nie przywiedziono w niej: do jakiej władzy podpułkownik Dobrzański odesłany.

„Upraszam W. sekretarza — kończy odezwę minister — aby rzecz tę raz jeszcze Radzie przedstawił i wraz z aktami mi zwrócił, gdyż może być, iż w Izbie będę interpelowany i muszę dać tłumaczenie“.

Charakterystycznym jest, iż pod podpisem Niemojowskiego położył swój podpis i Józefat Bolesław Ostrowski...

Tegoż dnia prezydujący Leon Dembowski uczynił zadosyć reklamacyi ministra sprawiedliwości, wymieniwszy imiona i nazwiska obwinionych: JW. ministra oświecenia Lelewela, Józefata Bolesława Ostrowskiego, obywatela Ksawerego Bronikowskiego i Franciszka Grzymały, jako już przez Radę Narodową uniewinnionych.

„Co do oskarżonego Dobrzańskiego, ten przez władze wojskowe na rozkaz dyktatora zatrzymany, rozporządzeniu władzy wojskowej ulega. Zechce przeto zastępca ministra sprawiedliwości dowódzcy wojska przesłać dla stosownego postąpienia zwracające się tu akta, sprawy tej dotyczące, które już przez sekretarza jeneralnego, do komisji sprawiedliwości ekspedyowane, jeszcze nieodniesione, przy niniejszem doręczone zostają“.

Podpułkownik Dobrzański nie poprzestał na decyzji powyższej i odwołał się do Rady Narodowej z zażaleniem, lecz Rada przez ministra sprawiedliwości poleciła mu oświadczyć, że decyzya co do niego wyłącznie już do władz wojskowych należeć może.

Chcąc oczyścić się z zarzutu donosicielstwa przed ogółem: podpułkownik Dobrzański, w dniu 23 stycznia 1831 r. ogłosił w *Kurjerze Polskim* (№ 406) obszerną relacyę z powodów, które go skłoniły do uczynienia Chłopickiemu wiadomego raportu i wyjaśnił w niej, że błąd cały powstał z zamiany przestrogi charakteru ogólnego na oskarżenie szczególne i że „dalekim był od mniemania, iż z pisma jego zrobią akt oskarżenia przeciw tak zacnemu jak JW. Lelewel obywatelowi“.

Upadek dyktatury Chłopickiego pozwolił na nowo podnieść głowę klubistom i zachęcił ich do wznowienia Towarzystwa patryotycznego, którego prezesem pozostał, jak wiadomo, Lelewel.

W № 400 Kurjera Polskiego z dnia 23 stycznia 1831 r. czytamy:

„Towarzystwo patryotyczne otworzyło na nowo posiedzenia swoje w głównej sali akademickiej. Odbywa się daleko godniej i porządniej, niż w początkach rewolucyi. Kilka ważnych przedmiotów dyskutowano, między innemi o oddaniu pod sąd generała Chłopickiego“.

Wbrew przewidywaniom *ex-dyktatora*, sprawa uformowana Lelewelowi i jego sprzymierzeńcom, zakończyła się dla Chłopickiego niefortunnie, zwycięsko zaś dla głównie oskarżonych. Lelewel został niebawem członkiem Rządu Narodowego, Ostrowski zaś — silniejsze w Nowej Polsce zajął stanowisko kierownika opinii tłumów i nieubłaganego cenzora działań rządu w klubie Towarzystwa patryotycznego. Taką rolę pełnił Ostrowski przez cały czas trwania powstania listopadowego i jego to przeważnie knowania spowodowały wreszcie wybuch krwawego 15-go sierpnia 1831 roku.

ALEXANDER KRAUSHAR.
